

Cena 10 groszy.

ECHO BIAŁOSTOCKIE

Ceny ogłosz. 2. Przed kolacją 1 k. 1/2. Cena ogłoszenia 40 gr. za 10 wierszy...

Luty 24 Sroda

Naczelny W 2 5 n. 44 Z 4 16 m 32

Redaktor i wydawca: Ant. Fasanowski. Redakcja i Administracja: Białystok, Marsz. Piłsudskiego, tel. 5-21 i 8-88.

Bombardowanie konsulatu japońskiego. Dwugodzinne piekło w Szanghaju.

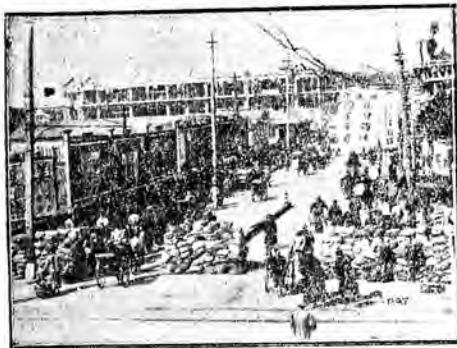
Uszkodzone krążowniki.

Szanghaj, 24 lutego. (Własny telegr. Echo). Dwie godziny przerażenia przeżyli mieszkańcy koncesji międzynarodowej podczas bombardowania przez ciężką artylerię chińska konsulatu japońskiego w centrum koncesji między-

kazu załadowywania transportów broń. spotkała się z oświadczeniem, iż na mocy traktatu wersalskiego policja nie ma prawa przeszukać ładunków wojskowych.

London, 24 lutego. Wielkie Gburze-

Z terenu walk w Szanghaju.



Interesujący moment z walk japońsko-chińskich w Szanghaju, w dzielnicy chińskiej. Barykady, zbudowane z worków piasku na jednej z ulic tej dzielnicy.

narodowej nad rzeką Jang-Tse. Bombardowanie trwało około 2-3 godzin. Prócz konsulatu japońskiego zagrożone były konsulatory niemiecki i angielski oraz wielki hotel międzynarodowy. Chińczycy strzelali bardzo gęsto, lecz większość pocisków padła na urzędzenia pocztowe. Japoński krążownik admirałski został trafiony dwoma ciężkimi pociskami i znacznie uszkodzony.

Również został trafiony ciężkim pociskiem krążownik włoski „Libia”. Oprócz utrat materialnych są liczni ranni i zabici.

nie wywołuje w Londynie wiadomości otrzymanej z Szanghaju, że z Niemcami masowo transporty amunicji, broni, aeroplanów i t. d. do Chin. Według wiadomości tych, Chiny przygotowały się do obrony obliczonej na cały rok i mają być zaopatrzone w materiał wojenny i amunicję przez Niemców. Fakt ten wywołuje tem silniejsze potępienie, że Niemcy dopiero przed kilku dniami wnieśli na konferencję rozbrojeniową projekt danego się ograniczenia posiadania materiału wojennego.

ZACIEKLE WALKI.

Szanghaj, 24 lutego. Walka o posiadanie wsi Tazang, toczona się od wczesnego rana, osiągnęła wieczorem czasu miejscowego punkt kulminacyjny.

Japończycy czuli się gorątkowo wysiłki o zdobycie tego ważnego punktu strategicznego, torującego drogę do Szapei i Szanghaju, skoncentrowali wszystkie swoje oddziały wojskowe, a nawet oddziały niechętne walczącej dotychczas na kop. „Czeladź” zdemolowały dom zborowy, wybijając szyby.

NIEMIECKIE TRANSPORTY.

Moskwa, 24 lutego. Prasa sowiecka donosi, iż przyby robotników hamburckich niedopuszczenia do transportów amunicji i broni na Daleki Wschód zostały się do stanowczym oporem niemieckich władz. Delegacja robotnicza która złożyła u prezydenta pol. zik. z żądaniem za-

Zespół związków metalowców nie przyłączy się do strajku w hutnictwie.

Katowice 24 lutego. (Od wł. kor.) Po jedzeniu zespołu Związków metalowców po urzędowej dyskusji postanowiono nie przyłączyć się do strajku w hutnictwie. Strajek ten został proklamowany na czwartek przez związek robotników metalowych. Od uchwały zespołu dwa związki zgłosiły wotum separatum.

„Konfederacja miłości bliźniego”.



W salo, uch hotelu „Polonia” odbyło się wczoraj informacyjne zebranie organizatorów „Konfederacji Miłości Bliźniego”, organizacji, która za najważniejsze swoje zadanie wyznaczyła sobie propagandę powszechnego pokoju. Zebranie przewodnił mecenas Małowski (1). Na zdjęciu widzimy dalej: p. Modzelewskiego — organizatora K. M. P. (2) p. Romana Leo, (3), red. Rowińskiego, (4), dr. Maciejowski, (5) i red. Galńskiego (6).

Po uroczystości ku czci Jerzego Washingtona.



Dzień 22 lutego — dzień urodzin twórcy Stanów Zjednoczonych, Am. J. P. W. 150-letniej i ich pierwszego prezydenta — obchodzono w tym roku nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale także i w całym niemal świecie, wśród wielkich uroczystości. Dział hów'em przypada 20 rocznica śmierci Wielkiego Amerykanina. Na ilustracji widzimy Washingtona składającego przysięgę na wybraniu go na prezydenta Stanów Zjednoczonych. — według współczesnej rzeźby.

Powszechny strajk w obu Zagłębiach. Policja w hełmach stalowych obsadziła wszystkie kopalnie. Zemsta tłumy na właścicieli piekarni.

Sosnowiec, 24 lutego. Sytuacja strajkowa w Zagłębiach Dąb. i Krak. staje się coraz więcej napiętą, zmian zasadniczych jednak nie ma. — Praktycznie wszystkie kopalnie obsadzone zostały silnymi patrolami policyjnymi w hełmach stalowych, ponieważ na dzień ten zapowiedziano był przez ulotki komunistyczne „czarny strajk”.

Szereg kopalń, jak „Saurim”, „Czeladź”, „Jowisz”, „Grodziec”, do ub. soboty włącz. e miały świędówki. W kopalniach tych w poniedziałek robotnicy nie stawili się do pracy. Do kopalni dopuszczono jedynie niezbędną obsługę, która podjęła pracę pod ochroną policji.

Wczoraj wznogło się czynne współdziałanie kobiet w akcji strajkowej, zwłaszcza na „Saurimie”, Piaskach Klimontow. i „Marsie” w Lagiszy. Na Saurimie je dnego z robotników, który szedł na kopalnię, kobiety

położyły kijami do krwi, na kop. „Czeladź” zdemolowały dom zborowy, wybijając szyby. W ciągu dnia odbyły się więcej robotników, zwolane przez C. Z. G., na krótkich informowano strajkujących o dalszej akcji. Wiece je miały przebieg spokojny.

Równocześnie z wiecem C. Z. G. na „Saturimie”, komunistki zapomniały ręcznie pisanych afiszków, zapowiedzieli swój wiec, który jednak nie udał się.

Wśród robotników kop. „Paryż” panuje rozgoryczenie z powodu stanowiska zarządu tej kopalni, który „dmował” salę na zbroń. Jest to stanowisko niezrozumiałe, które może być powodem niepożądanych następstw.

Według komunikatu urzędowego wczoraj strajk w obydwóch Zagłębiach był powszechny, sprząkowały wszystkie kopalnie, nawet nieczyszczone w Radzi-Zjazdu.

Kop. „Reden” i „Solvay” ogłosiły świędówki.

Około godz. 4.30 po poł. po ogłoszeniu zebraniu robotników na kopalni „Saturim” w Czeladzi tłum robotników, liczący około 1.500 mężczyzn i kobiet, zebrał się na placu obok cmentarza w Cz. Indzi. Do tłumy przemawiał zaczęła zezana na gruncie lokalnym agitatorka-Dziękaniówna. Okoliczne posterunki policyjne zaalarmowały rezerwy policji podczas przemówienia Dziękaniówny na

placu pojawił się podrywacz bicieciem oddział policji w sile około 25 ludzi pod dowództwem asp. Lesn. Oddział ten rozsypany się w twierdzenie.

W tej chwili — jak twierdzi policja, — padły sztaby rewolwerowe. Połoga dała jedną salwę w powietrze i kilka salw do tłumy, który rozbiegł się natychmiast.

Na placu został jeden zabity robotnik, którego tożsamości nie dano się ustalić, oraz jeden ciężko ranny nazwiskiem Andrzej Barłowski. Łatko rannych tłum mógł z sobą i dlatego liczby ich ustalić nie można.

Podczas tych zaistniało aresztowano również robotnika Stanisława Pile.

Pod zlikwidowaniu zaistniał i wycofanin oddziału policji do komisariatu nastąpił drugi alarm. Na ten sam dzień wieciec tłum, złożony z około 300 robotników, wdarł się do piekarni mechanicznej Golbarta. Wbite zostały w piekarni wszystkie szyby, urządzenia mechaniczne zniszczono doszczętnie, a również rozbito amarat telefoniczny.

Miał to być podobno akt zemsty za udzielenie poprzednio telefonu policji celem wezwania posiłków.

Gdy przybył wysłany na miejsce zaistnieć oddział policji, tłum już

rozbiegł się do domów.

Krwawą zaiscą na terenie Zagłębia Dąbrowskiego dowodzą, że wybitnie szkodliwych tłumów dochodzi do granic rozmiarów, z której korzystają — niestety — nieodpowiedzialni elementy komunistyczne, kryjąc się za plecami robotników. Policja powinna w tych warunkach postępować z pełną świadomością, że uniknięcie krwawych złaż zale ży w większości od jej umiarkowania i zrozumienia położenia

INTERWENCJA INSPEKTORA PRACY.

W trwałej wczoraj w przemiśle wędlowym insulował interwencyjnie inspektor pracy w Sosnowcu, jednak bezskutecznie. Zwrócił się on do związków robotniczych, a także do C. Z. G., który kierując akcją strajkową, usiłując uzyskać zgodę na arbitraż rządowy.

Najmilszym gościem w domu jest MAŁY KURJER!

Odznaczenia urzędników poczty i telegrafów.



Minister Poczty i Telegrafów dokonał w imieniu p. Prezydenta R. P. w gmachu Ministerstwa Poczty i Telegrafów dekoracji 34 urzędników i funkcyjnarów pocztowych orderami Polonia Restituta i krzyżami żelaznymi. Na ilustracji widzimy grono odznaczonych urzędników. W pierwszym rzędzie siedzą: Minister inż. Ignacy Boerner, (1) wiceminister inż. Drzewiecki (2), dyrektor Polskiego Radia p. Chamiec (3) i dr. Mieczysław Kaczanowski, dyrektor biura personalnego min. P. i T. (4) oraz dr. Wiktor Godzala, naczelnik wydziału pocztowego (5).

Dolar i funt na giełdzie

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w placeniu 8.86, dolar złoty w żądaniu 9.12, w placeniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.85, w placeniu 30.50; marka złota w żądaniu 5, w placeniu 4.95; rubel w żądaniu 2.12, w placeniu 2.11; 100 franków francuskich, w żądaniu 35.25, w placeniu 35.00

NOWY RZĄD FRANCJI.

O czym piszą inni? PRZEGLĄD PRASY.

Hitler czy Hindenburg? Główny wybór...

Naród francuski może się poszczycić tem szczęściem, że w okresach przelomowych a wielkich zawsze mógł wydać ze swego łona męża, umiayca...

Fakt, że Tardieu stanął u steru Francji w obecnej krytycznej chwili, świadczy równocześnie jak najbardziej chlubnie o jej dojrzałości politycznej.

zapowiadał się tak napełnić groźne, jest wydarzeniem politycznym i państwowym szczerem zadowolaniem wszystkich przyjaciół Francji.

groźny gnach pokolu. Dokola niej skupia się wszystkie wysiłki dobrej woli i ratunku ludzkości i tej przeraźliwej, której ja pętała wrogowie ustalenia harmonij stosunków międzynarodowych.

Udają więc pewno udało się komunistom zdobyć w przynajmniej dwunastu miejscach...

BURZLIWE OBRADY SEJMU.

Opozycja protestacyjnie opuszcza salę. Przyjęcie ustawy przeciw spekulantom na licytacjach.

Warszawa 24 lutego. Na porządku dziennej posiedzenia Sejmu marszałek odczytał pismo p. senatora Rudnickiego, w którym ona wyraża sprawę wniesioną do sądu honorowego...

przedsiębiorstwach państwowych 7 500 milionów złotych na 250 milionów i o 250 milionów zwiększa porębę na bank państwowy do wysokości 750 milionów.

opozycja protestacyjnie opuszcza salę. Przyjęcie ustawy przeciw spekulantom na licytacjach.

opozycja protestacyjnie opuszcza salę. Przyjęcie ustawy przeciw spekulantom na licytacjach.

Hitler jest niewątpliwie głębi od Hitlera: polityczna przewidywania...

Hitler jest niewątpliwie głębi od Hitlera: polityczna przewidywania...

Hitler jest niewątpliwie głębi od Hitlera: polityczna przewidywania...

Wielkość i żywotność narodu francuskiego zająłaby imponującą blaskiem właśnie w czasie wojny.

Wielkość i żywotność narodu francuskiego zająłaby imponującą blaskiem właśnie w czasie wojny.

Wielkość i żywotność narodu francuskiego zająłaby imponującą blaskiem właśnie w czasie wojny.

Wielkość i żywotność narodu francuskiego zająłaby imponującą blaskiem właśnie w czasie wojny.

Wielkość i żywotność narodu francuskiego zająłaby imponującą blaskiem właśnie w czasie wojny.

Hojność na cudzy rachunek.

P. Coudenhove-Kalergi obdarowuje Niemcy kolonjami.

Zupełnie ze swej płodności publicystycznej pisał hr. Coudenhove-Kalergi...

Zupełnie ze swej płodności publicystycznej pisał hr. Coudenhove-Kalergi...

Zupełnie ze swej płodności publicystycznej pisał hr. Coudenhove-Kalergi...

Zupełnie ze swej płodności publicystycznej pisał hr. Coudenhove-Kalergi...

Zupełnie ze swej płodności publicystycznej pisał hr. Coudenhove-Kalergi...

Ostatnio na widowni polityki francuskiej coraz częściej a silniej zarysowało się postać Tardieu.

Ostatnio na widowni polityki francuskiej coraz częściej a silniej zarysowało się postać Tardieu.

Ostatnio na widowni polityki francuskiej coraz częściej a silniej zarysowało się postać Tardieu.

Ostatnio na widowni polityki francuskiej coraz częściej a silniej zarysowało się postać Tardieu.

Ostatnio na widowni polityki francuskiej coraz częściej a silniej zarysowało się postać Tardieu.

Hitler będzie kandydował na urząd prezydenta Rzeszy.

Berlin, 24 lutego — W tutejszych kołach politycznych kandydaturę Hitlera na urząd prezydenta Rzeszy uważają za rzecz zdecydowaną.

Tardieu ma zapewnioną większość.

Deklaracja nowego rządu podkreśli konieczność oszczędności i obrony odczkodowań.

Paryz 24 lutego. Powołanie do życia nowego gabinetu Tardieu po bezwzględnej próbie utworzenia gabinetu Painlevého nie wymaga zgoda komentarzy.

Paryz 24 lutego. Powołanie do życia nowego gabinetu Tardieu po bezwzględnej próbie utworzenia gabinetu Painlevého nie wymaga zgoda komentarzy.

Paryz 24 lutego. Powołanie do życia nowego gabinetu Tardieu po bezwzględnej próbie utworzenia gabinetu Painlevého nie wymaga zgoda komentarzy.

Paryz 24 lutego. Powołanie do życia nowego gabinetu Tardieu po bezwzględnej próbie utworzenia gabinetu Painlevého nie wymaga zgoda komentarzy.

Z KRAJU

Wol. straszna katastrofa pod Łowiczem.

Łowicz straszna katastrofa kolejowa, która połączona z sobą licznymi ulami i ludźmi...

Łowicz straszna katastrofa kolejowa, która połączona z sobą licznymi ulami i ludźmi...

ZGON KAZIMIERZA EHRENBERGA

Gencwa, 24 lutego — Zmarł tutaj nagłe s. d. Kazimierz Ehrenberg, 54-letni redaktor polityczny „Kurjera Porannego”...

Największy telefon świata który został wysłany w Los Angeles (Kalifornia) przez którym zajął się młoda paniienka.



Wol. jidkicie.

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Wol. jidkicie.

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Wol. jidkicie.

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Wol. jidkicie.

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Katolickie społeczeństwo katolickie i żyło było Ojcu św. Piusowi XI, urządziła akademie w...

Pomierajcie Czerwony Krzyż!

Wizyta w Watykanie. W ZACISZNYCH KOMNATACH RZĄDU PAPIESKIEGO.

Cnota uprzejmości.

Rzym, w lutym.

Wejście do Watykanu nie jest zabawione pewnych utrudnień. Wszyscy, przechodzący przez brzoźwą bramę pałacu, muszą okazać stojącemu na straży gwardziście szwajcarskiemu a potem strażnikom pałacowym zaproszenia lub listy polecające, dzięki którym mogą wejść do wnętrza. O ile ktoś nie ma zaproszenia na zbiorowe audyencje u Ojca św., stara się dostać do „Maestro di Camera” czyli mistrza ceremonii w pałacu papieskim. Niektóre osoby zdają się wprost do kancelarii sekretariatu państwa.

Najłatwiej i najszybciej można się dostać do „Maestro di Camera”. W pierwszym przedpokoju siedzi przy stole ku służąc w fraku i z białą przepaską. Wprowadza on przysiężką przez dalsze przedpokoje do obywateli, poczekalni. Poczekalnie są wysokie i wspaniałe. Na młodych, czerwonych adamskich krytych krzesłach, siedzą interesanci. Snopadają na obrazy, przedstawiające sceny z historii św. i na obrazy portret Papieża. Patrzy na duchownego, który siedzi przy kosztownym biurku i wysłucha jak radca ministerialny. Właśnie prowadzą do niego jakąś damę, która przemawia po angielsku. Duchowny odpowiada bardzo uprzejmie w rzymskim angielszczyźnie, a w chwili później rozmawia po francusku z jakimś starszym panem. W ciągu godziny rozmawiał po hiszpańsku, niemiecku, po polsku, holendersku, angielsku francusku i włosku.

W sąsiednim pokoju pierwszy sekretarz mistrza ceremonii rozmawia szepcąc z jakimś małym, starym księdzem. Czarna sutanna księdzowska jest wyjątkowa.

prawie zleżona od starości, ruchy księdza, towarzyszące rozmowie pokorne. To próbowanie z prowności. Pragnie się dostać do Ojca św. i w końcu otrzymuje pozwolenie. Zadowolony siada. Rozmawia po włosku. Przybył aż do stolicy. Ma jakieś ważne sprawy. Widać chce złożyć u stóp Ojca św. A „Maestro di Camera” jest jednym uchem Papieża. Trzeba mu zawsze coś niecoś szepnąć przed audyencją.

Towarzystwo w poczekalni jest mieszane. Obok księży świeckich i młodych wszelkich zakonów siedzą młode i stare kobiety, przeważnie pracujące społecznie. Siedzą również zakonice ze swą przeorą. Przy wejściu do poczekalni skromnie omściły głowy. Czekają też młodzi i starsi panowie, przybyli ze wszystkich zakątków świata.

Otwierają się wysokie drzwi do sali przyjęć. Przy drzwiach stanął główny mistrz ceremonii, człowiek wysoki i kolosalnej budowy ciała. Jest to Monsignore Caccia. Sutanne ma przepasane szeroką szarfą koloru lilowego. Nerwowo spojrzała na wielką ilość czeka-

jących a równocześnie głębokich ukłonem i uściśnięciem ręki żegna przelotnego pewnego zakonu.

Wtem wchodzi jakiś bardzo elegancki młodzieniec, na widok którego ksiądz-sekretarz zwrócił się do nas, że attaché przy poselstwie musi być natychmiast przytyły, gdyż ma on pod tym względem pierwszeństwo.

Przez salę przechodzi szmer. Otwierają się drzwi i wchodzi biskup. Monsignore przeprosza teraz attaché i prosi o cierpliwość, bo w tej chwili pierwszeństwo ma zwłok biskup.

Kto ma sprawy do załatwienia w kancelarii sekretarza stanu, ten jedzie na trzecie piętro w wygodnym fotelu, podnosząc w górę leżącą w dawny sposób przy pomocy nacisku wody. Ciepłe labirynty korytarzy. Na kedywach drzwiczki wiszą napis: „Wydział rosyjski”. Tak, Rosja bolszewicka jest po wodem wielkiego zmartwienia Watykanu i dlatego dla jej spraw przeznaczono cały wydział, a w „Osservatore Romano” istnieje stała rubryka „Sotto il suo governo” (pod zarządem bolszewizmu).

Wreszcie jestem u celu — przed skromnym wejściem do sekretariatu stanu. Wszędzie tu panuje rzeczowość i solidna praca. Nie przychodzi tu ani kobiety, ani mężczyźni, którzy nie mają nic w związku z politycznym interesami.

ni świata. Wśród czekających widziemy sekretarzy poselstw, duchownych, przegladających akta, i od czasu do czasu dziennikarzy. Każdy musi się zamełować na pewną, ściśle określona godzinę. Nikt długo tu nie czeka. Nawet palenie tytoniu w poczekalni nie jest w broń — objaśnia służący, — ale walczywie „veramente” niepożądane. Dlatego też niema paleniczek. Jedną podsekretarza przysiadła szybko i bardzo uprzejmie. W małym salonie pięknie umeblovany, rozmowę prowadził się przelotnym głosem. Uprzejmość, z jaką przyjmują się interesantów, jest wprost zadziwiająca.

Dla celów reprezentacyjnych przeznaczona są „apartamenty di Sua Emmentissima” czyli kardynała sekretarza stanu. Kto chce i może do niego się dostać, tego prowadzi oficer gwardii pałacowej, która przed duchownymi wysokiej rangi prezentuje brzoń po włosku. Drzwi otwiera służący we fraku, wyglądający poważnie i uroczysto. Z drugiego salonu wychodzi do pokoja prywatny sekretarz, uprzejmy Monsignore i prowadzi go do poczekalni. Wzduż ścian stała wysoka, czerwony adamski krzesła fotele. Sufit i ściany zdobią piękne freski. W salonie panuje uroczystość. Narzeczony drzwi do sali przyjęć siedzi kardynał.

Tu kończy się wędrowka.

Olbrzymi wiec w obronie obłąkanej

Krwawe demonstracje tłumy.

W małym mieście Ilem koło Lille we Francji był dr. Leplat ze swoją żoną. Po nieważ pani Leplat, według niego, zdradza od dłuższego czasu, objawy choroby umysłowej, nagł poczynił kroki celem umieszczenia jej w szpitalu.

Przedwzrostkiem wiec uprosił znajomego lekarza-psychiatrę o zbadanie chorej. Ta jednak, ujrząc obcego lekarza, nie wleć myślać, wypaliła do niego z rewolweru.

To naturalnie było niejako potwierdzeniem domysłów pana Leplat, który obecnie nie miał już trudności w umieszczeniu swej żony w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Z chwałą jednak wywiezienia pan Leplat do szpitala obłąkanych w Lille, wdał się w tę sprawę, jakby się zaważo, czyżto lamilipia czyniła zgola nieoczekiwany opinia publiczna. Oż o opinia ta stanęła po stronie intendentów, a przeciw jej mówcy, Pawłowi dniu, obokoboludnia, przed domem doktora ze-

brał się kilkutysięczny tłum ludzi, demonstrując przeciw doktorowi i domagając się wypuszczenia pani Leplat. Przygotowano nawet transporty z odpowiednimi napisami.

Doktor, uprzedzony zawczasu o groźnym mu niebezpieczeństwie, uszedł tylnymi drzwiami i udał się do Lille, równocześnie zawiadomując policję. Skonsynowano przed domem doktora oddział policji miejscowej był bezsilny wobec naporu tłumy, który koniecznie chciał „zobaczyć” dom. Wezwano węc posillo i wrócić ce przybyła żandarmerja w Lille, Roubaix o Tourcoing, która musiała atoczyć formalną walkę z demonstrantami. Byli nawet ranni.

W końcu udało się policji przywrócić porządek, ale jak słychać, obrońcy pani Leplat nie mają zamiaru zrezygnować ze swej akcji i zwolnią olbrzymi wiec do Lille.

Twierdzą oni, że rzekoma choroba pana Leplat była tylko pretekstem do upamiętnienia jej z domu i że miał zupełnie inne powody do pozbicia się swej żony.

Torba z pieniędzmi pod stołem.

Zakupy wesolej damulki.

Nad ranem zabawał się główny buchalier wielkiej wiedeńskiej firmy żelaznej „Julius” Fydyerik Ogris w przyjemnym towarzystwie w pewnym lokalu rozrywkowym. Wróciwszy do domu, odkrył torbę z 5,000 sztylgów i 1,000 dynarów, zapakowanych dla firmy. Z obawy, że nie uwierzą mu, iż zgubił tyle pieniędzy, Ogris zastrzelił się.

W kilka dni później aresztowano „mała Lye”, jedną z koleżanek, która ową krytyczną noc dotrzymywała towarzysza buchalterowi i jego przyjaciół. Zwiędła ona na siebie wzięła przemiłą w eleganckiej damy, ułamała we wspaniałym fotelu i posiadającej drogie klejnoty. Lya, a właściwie 21-letnia Karolina Sirowy, ze złości, że zabrala torbę, która w czasie zażuwania pod stołem znalazła w niej tylko 2,500 sztylgów i 1,000 dynarów. Jeszcze tego samego dnia pożyła, ze swoim mężem, Józefem 21-letnim bezrobotnym zecerem, tak liczne zakupy, że nie pozostało jej nic pieniędzy.

Po dziesięciu tygodniowym śledztwie zasiadli obwie na ławie oskarżonych. Karolina opowiedziała, że przyszła do lokalu o czwartym nad ranem. Obecni panowie zaprosili ją do swego stołu. Byli wszyscy pod dobrą datą. Kiedy wszyscy wyszli o ósmej, ona znalazła pod stołem torbę. Za brała ją i dopiero potem przekonała się, że tam jest dużo pieniędzy. W domu opowiedziała mężowi, że pieniądze te znalazła na ulicy. Mąż zachowywał, że niema się co namyślać i najlepiej poczynie zarząz za łupy. Udał się więc do masła i kupił: futro dla niej, futro dla niego, srebrny talerzyk, złoty sygnet, złotą biżuterię, damską zegarek playnowy na rękę. Półtem wykupił zastawione rzeczy i kosztowności z lombardu.

Na zapytanie obrońcy, czy Karolina, przywłaszczając sobie znalezione pieniądze, miała uczucie, że popelnia zbrodnię.

odpowiedziała oskarżona, że miała wrażenie, jakby była główną wygraną na loterii. Józef Sirowy wyparł się w rozprawie, jakoby wiedział, że pieniądze były znalezione.

Sąd skazał „małą Lye” na 6 miesięcy, a jej męża na 3 miesiące więzienia.

Oszczęć w nodze śpiewaczki.

Przykry wypadek w operze wiedeńskiej.

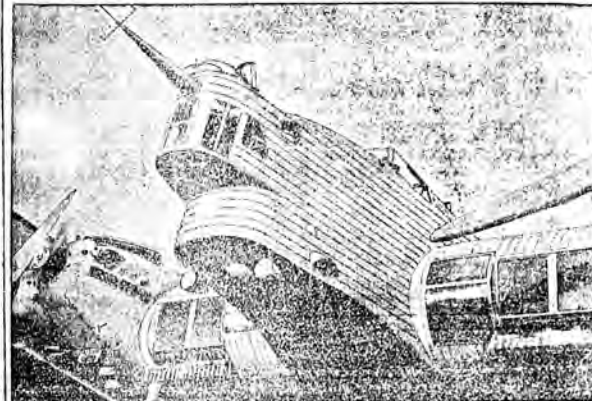
Podczas przedstawienia w operze państwowej w Wiedniu, w pierwszym akcie rozmarzowskiej opery „Flet zaczarowany” zdarzył się przykry wypadek, którego jednak publiczność prawie wcale nie zauważyła.

W akcie tym rozgrywa się scena, w której młodym, onie Tamino ścigany jest przez węża. Z pomocą śpiewki mu trzy „pani i nocny”, rzucając w węża oszczerpki. Jeden z tych oszczerpów ugodził w nogę pania Wandę Achsel, grającej właśnie rolę jednej z „pani nocny”.

Mimo silnego krwawienia i dźwiękowego bitu śpiewaczka doprowadziła swą rolę do końca, dopiero w antreście podziła się zabiciem lekarza teatralnego, który zdecydowanie i natychmiast opratunk.

po opratunku pani Achsel musiała iść z krwi wyjąć na scenę i mogła się udać do domu dopiero po spektaklu. Wyraziła o tym przekonanie, że całe zaliczenie było wynikiem przygadki, że bynajmniej nie przy puszcza, by miało ono być spowodowane złą wolą jej koleżanek.

Latająca twierdza.



Obrotowy samolot eskadry bombowej francuskiej, wysłanej do Indochin. Samolot uobroniony jest w 9 karabinów maszynowych i kilkadziesiąt bomb, wagi 2,500 kilogramów. Aparat może z pełnym ładunkiem przelecieć 1,000 kilometrów bez lądowania.

H. M. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autorzywny Janiny Sukowickiej. Przekład wabroniony.

Streszczenie początku:

Wykolejony komodor Winsley, popołudni kłka kradzieży w towarzystwie Zdemokrowany przez swego służącego Wintera, stojącego na usługach komandora Gardsteina, został zmuszony do oddania się na usługi partii komunistycznej. Wraz z garstką zdecydowanych na wszystko wykolejonych porwał z portu łódź podwodna, przy pomocy której miano pod przewodnictwem Gardsteina na pełnym morzu obrabować okręt pasażerski „Collasant”.

— Na czterdziści stóp zanurzyliśmy się — odparł Niemiec. — Widzę, że tak ma pozostać.

— Czy to dostatecznie głęboko? — zapytał Gardstein, który do tej chwili potrzył tylko i słuchał. — Słyszałem, że z aeroplanów można widzieć bardzo głęboko pod powierzchnią. Gdyby nas ktoś wynurzył, wyprawa wzięłaby w łeb.

— Tutaj wystarczy czterdziści stóp — odpowiedział spokojnie Rupert — w trzech stronach morze nigdy nie jest przeczczyste.

— Tak jest — potwierdził Niemiec. — Jesteśmy głębiej niż potrzeba. Kiedy służylem na łodzi „U”, postugaliśmy się tutaj bardzo wygodnie paryskopeni.

— Ufam waszemu nawigatorowi — rzekł swobodnie Gardstein i jego niespokojne, pacierkowane oczy zniuruchomil w hipnotyzowane zaopatrzeniu w Rupert, który odwrócił się.

— Dlaczego płyniemy prawie prosto na południe? — zaburzył za plecami komandora głos Cragana. ni to arogancki, ni to podejrzliwy.

— Dobre jest — rzekł Niemiec. — Za godzinę wypłyniemy na powierzchnię zdale od szlaku okrętów.

— Słuchaj — rzekł z pasją Rupert, zwracając się do Irlandca — Amerykanini — trzymaj teraz koło. Pokażę ci, jak się równa podług kompasu. To jest łatwe jak płinowanie swojego nosa. Ja muszę odpocząć.

Cragan plunął głupim, nulgawym przekleństwem i odszedł. Müller zawołał po niemiecku jednego ze swoich żmionków, który skłamał głowa i ujął smokulnie za kolo.

Rupert, narazicie wolny, przeszedł przez całą długość łodzi i wszedł do przedniej kabiny. Chciał się położyć, od poczęcia i zastanawiał nad sytuacją. Ale ku swemu niezadowoleniu zastał w niej trzech złodziei samochodowych, na których również przynadła kolejka adnuczykowa. Twarząc ich wyrażdy głębiek przerażenie gorsze niż zwyyczajny strach.

— Tośmy byli potrzebni do pomocy przy morderstwach? — zapytał groźnie wchodzącego komandora.

— Tyle wiedziałem, co wy — odpowiedział niecierpliwie Rupert.

— Gdybym był wiedział — wybuchł z złości — tobym się przedził pogawo-

lił zabić. Sanbym się wydał policji. Wy dołbym całą przeklecia.

— Nie traci czasu na próżne gadanie — przerwał mu z tężą Rupert, zatrzasnąjąc za sobą stalowe drzwi. — Nie to, co ty bylibyś zrobił, jest ważne, ale to co zrobimy. No, co zrobimy?

— Co możemy zrobić? — zapytał.

— Trzej złodzieje zorientowali się, że Rupert był tak samo nieszczęśliwy, jak

— Co możemy zrobić? — zapytał.

— Powiem wam. Nieć mi o tem wiedz. Bo inaczej niebyłby nas nie zastawil i samych. Cóż my możemy zrobić? Na łodzi jest dwadzieścia kilku ludzi; z tego, kolo szesnastu zawodowych morderców z nich czterech najgorszy morderci. My nie mamy broni. Wiedzieli, co robili, nie dobie nam nie w ręce. Zim wadze bóg do tej przekletej Colasanty, jeżeli mi się nie Chciałom zabić i znowbie się stać, ale toby nie miał sensu. Wytrzymaj do końca.

— Najlepsze wyjście — rzekł jeden ze złodziei, bardziej młody, czyż i tażeta (czesto jest ze ledy i to sam) — to jest swoich towarzyszy. — Potrzeba nam przetrwać, choćby na niewielki i leżąc z nich sławitamy, bo to umarłych nie wskrzesi.

— Co oni teraz zamierzają? — zapytał trzech z zanikana twarzą.

— Bóg — albo raczej szatan — wie — odpowiedział Rupert.

— Mówią, że chcą obrabować okręt pocztowy, ale że nikogo nie zabiją.

— Czy ty im wierzysz?

— Dlaczego bym miał zabijać? — zapytał fatalista mówiwym tonem człowiekiem, który czuje, że wniwaw w siebie coś, w co nie wierzy. — Ci, którzy wjeżdżają na okręt, bierzą w maskach, tak że ich potem nikt nie pozna. — Podoba mi się zabijać? Nikt ich nie pozna. — Dlaczego bym miał zabijać? I zresztą na takim wielkim okręcie jada zawsze tysiące ludzi. Nie mogliby zabić wszystkich.

— Czy wiecie — zapytał Rupert — że za dawnych czasów piraci puszczali z zawieszonymi oczami po deskach wysuwnych za burzę, całe zabójce okrętów w wszystkich pasażerów?

— Za dawnych czasów ludzie byli gorsi.

— Nie lądź się, głusze — zaśmiał się twarzą Rupert. — Teraz jest tylko ta różnica, że umiemy się lepiej bronić. Ale jeśli poluje i zasną nowoczesne oszczędzenie i nie ma harakami, a ulice staną się także niebezpieczne, jak były sto lat temu. Jeżeli egry trunek i wina podnórka nie namyśliły cię, że świat jest zawsze jednolowo żyły, to mysz tego głusze, moil chłonce. Jak kram na świecie wywarował kiedy na zimno dwa miliony ludzi, tak kram to nieżyła współczesna Rosja? Nasz herszt jest takiego morderczego nikroitu.

— Modlim się — rzekł jeden ze złodziei. — Mede się jeszcze modlić.

— Po jakiego diabła? — zapytał z pasją drugi.

— Pomóżcie ci to tyle, co każdy inny sposób — odpowiedział Rupert, wychodząc. Towarzystwo tych nieszczęśliwych wyduło mu się jeszcze bardziej przycię bińcinie, niż morderców.

ROZDZIAŁ XIV.

W stalowej muszli „Z-3” rozległo się tylko mrużenie śmigłowców elektrycznych. Ustalił nawet szum fal. Naokoło w górze rozciągała się zimna, cicha, zieleń woda. W zamurzonej łodzi podwodnej doświadcza się uczucia samotności, jedynie w swoim rodzaju i nie dającej się porównywać z żadną inną. Na pustyni ma się uczucie obcowania sam na sam z Bogiem; w łodzi podwodnej jest się samotnym. Czują to nawet najmniej imaginatywni. Uczuciu osamotnienia towarzyszy dziwny strach, że jest się zamkniętym żywym w grobie, że lada chwila może nastąpić katastrofa, i w grobie zabraknie powietrza. A potem kiedwś — morze wy-

da swoje umarłe.

Rupert zasnął Gardsteina kolo steru. Muze to był efekt szumnego światła, które komenda wyprzedził jeszcze bardziej, niż w tym wiek. Brady, który dotrzywał mu towarzystwa, uśmiechnął się sympatycznie do komandora i kiedy ten wskrzylił usta arystokraty pogardy i nie nawiedził, wybuchł głośnym śmiechem.

— Jeżeli nie będzie gwiazdzista — rzekł spokojnie Rupert — to prawdopodobnie uda mi się podwieść was pod Colasantę. Muze nawet dom sobie rade dobieć z gwiazd. Co wtedy zrobicie, już będzie wasza sprawa. Ja umygam od tego ręce.

— Tak, Pilot też zrobił coś podobnego — zauważył Brady.

— Dlaczego komander mówi: — prawdopodobnie? — zapytał Gardstein, ignorując ukręte wyrażenie Irlandczyka. — Słyszałem, że okręty maza się spotykają na morzu w umówionych miejscach punktualnie co do minuty.

— Jeżeli obydwaj daża na jedno omyczone miejsce — odparł Rupert. — „Colasantę” nie umówiła się, że się z nami spotyka. Może zboczyć z kursu nieć mi na północ lub na południe, albo jeżeli to ostrzeżona radiotelegraficznie, wogóle zmienić kurs.

— Nie. Jest już niedaleko wysp Schell, minie wielec na 50 dłużej zachodniej — wyrzucił Müller. — Od tego miejsca zmienić kursu nie może. Dlatego wolimy ją zastanowić tutaj zamiast w otwartym Atlantyku, co z wielu względów byłoby wygodniejsze.

— Niech i tak będzie — rzekł Rupert — Może nam na razie. Zważcie was, gdzie chcecie. Możecie próbować. Wasza sprawa.

— I wasza, towarzyszu!

— Nie. Mnie to nie nie obchadzi. Przewlekłicie, że będziecie umikać rozwałw krwi i przekramenić się, co są wazne przyrzeczenia.

Kronika miejscowa

„CZARNA RĘKA“ masakruje spokojnych przechodni.

Niedawno donosiliśmy o zlikwidowaniu na terenie m. Białegostoku przez władze bezpieczeństwa, szajki szantażystów p. n. „Czarna Ręka”. 5 przywódców tej szajki znalazło wygodne locum w kryminale, jednakowoż jak widać pozostały jeszcze „palce”, które dają znać wczoraj o sobie.

Wczoraj o godzinach wieczornych na ulicy Marszałka Piłsudskiego kilku opryszków z „Czarnej Ręki” usiłował wymusić na jednym z upatrzonej, pewna sumę gotówki na wódkę. Gdy zaatakowany kategorię odmówił

żądaniu, bandyci rzucili się na niego i dotkliwie go pobili. Na krzyk nastawionej ofiary kilku przechodni pospieszyło na pomoc, nastąpiło starcie z wyniku którego kilka osób zostało rannych nożami. Całe zajście miało tak szybki przebieg, iż zaalarmowana policja przybyła już po zajściu, i część bandytów zdołała zbiec.

Przypuszczamy, że władze bezpieczeństwa dołożą wszelkich starań aby raz na zawsze położyć kres zbrodniczej działalności mełw białostockich.

Zgoda na froncie

Wzrosną w Magistracie odbyła się konferencja celem uzgodnienia współpracy B.O.S.O. z Miejską Strażą Pożarną. W wyniku konferencji postanowiono że kierownictwo akcji strażnicy w razie pożaru, w myśl ostatniego

okólnika Urzędu Wojewódzkiego obowiązuje będzie Naczelnik Miejskiej Straży Ogniowej p. Swiderski, który równocześnie został zamianowany zastępcą Komendanta B.O.S.O.

PROTEST GMINY ŻYDOWSKIEJ

W związku z decyzją Magistratu o przeniesieniu dr. Mino na naczelnym lekarzem Szpitala Żydowskiego — wbrew opinii Rady Szpitalnej, Gmina Żydowska wystosowała do Magistratu protest, w którym stwierdza, że Magistrat powinien kierować się

nie względami ubocznymi, a opiniami fachowców, w danym wypadku Rady Szpitalnej i na stanowisko naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego powołać kandydata § zakwalifikowanego przez Radę Szpitalną t. j. dr. Kapina.

TRAGEDJA JEDNA Z WIELU

Wczoraj o godz. 17-ej popełnił samobójstwo Jan Polozow, k stróż fabryki „Ch. Beckier”, zapomocą sadobójstwa, jak twierdzi ogólna fama aczkolwiek desperat pozostawił kartkę, w której jako motyw samobójstwa

podaje przeżycia pod jarzmem bolszewickim — są nieporozumienia rodzinne. Przewieziony do szpitala Polozow zmarł po kilku godzinach zmarł w ciężkich męczarniach nie odżykawszy przytomności.

Człowiek - „gryzoń“

Na spokojnej ulicy Dominikańskiej w Grodnie, wydarzył się onegdaj wypadek, godny upamiętnienia. Pokłócił się tam o rzadkiego teraz pasażera dwa dorożkarze, ofiarując mu przejażdżkę sankami. Sęrgija przybierała coraz gwałtowniejszy charakter, wskutek czego pasażer uciekł, a zwaśnieni sankarze kontynuowali zaostrzający się spór. Przerodził on się wreszcie w bójkę, w czasie której jeden z sankarzy, niejaki Cybulski, schwył przeciwnika swego, Piłpina, zębami za nos i odgryzł mu to odozbo twarzy całkowicie.

Piłpina przewieziono do szpitala, a Cybulski będzie odpowiadał za swe skłonności „gryzoniasy”.

Obwieszczenie.

Zgodnie z § 53 Rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 czerwca 1926 r. (Dz. Ust. Nr. 75 poz. 433) — podjęto do wiadomości, że ulotny przez Wydział Powiatowy preliminarz budżetowy Powiatowego Związku Komunalnego na 1932/33 r. został wyłożony w pokoju № 10, na przedleg dni 7, w celu umożliwienia płatnikom danin komunalnych przeglądania go i wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń. Białystok, dn. 19 lutego 1932 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego w/z Starosta Białostocki: (—) TABECKI.

FABRYKA SUKNA A. SOKÓŁ i J. ZYLBERFENIG

BIALYSTOK,
ul. Sienkiewicza № 44. tel. 1-25 i 45.

Na nowo-zainstalowanym powiększonym aparacie najnowszego KINA DŹWIĘKOWEGO „PRZYSTAN”.

Najlepszy i najweselszy film produkcji czeskiej p. t.

„On i jego siostra“

100 proc. dźwiękowiec, który obiegł w tryumfalnym pochodzie cały świat

W rolach głównych niezrównani

ANNY ONDRA i VLASTA BURIAN

Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i wiecz. Ceny miejsc 60 gr.

D R U K A R N I A
M. PRUŻAŃSKIEGO, BIAŁYSTOK
Marsz. Piłsudskiego 16 — Telefon 5-21.
PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI
W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE.
Robota wykwintna. Wykonanie punktualne.
CENY PRZYSTĘPNE.

BOLAŹCKI BIAŁEGOSTOCZKU

W dniu 21 lutego r. b. o godz. 6 p.p. w domu p. Kusznierskiego Białostockiego odbyło się zebranie informacyjno-sprawozdawcze dla mieszkańców przedmieścia Białostockiego, zwołane przez Zarząd Stowarzyszenia. Obecnych było około 100 osób, po zapoznaniu się ze statutem i dotychczasową działalnością i programem dalszej pracy Zarządu wszyscy obecni złożyli deklaracje o przyjęciu na członków i wyrazili chęć solidaryzowania się z poczynaniami Zarządu.

Podobnie jak inne przedmieścia, Białostockie ma bardzo dużo niedomagań gospodarczych, mimo że jest tak blisko centrum miasta położone.

Z Bolażek na zebraniu tem zostały podane Zarządowi następujące:
1) brak na miejscu szkoły, co jest bardzo niewygodnie dla młodzieży zamieszkującej o kilka kilometrów od szkoły do której uczęszcza, najbardziej to odczuwa młodzież z kolonii Białostockiej odległej o przeszło 4 km. od wsi Białostockiej, a przyszło 3 km. od szkoły;

2) W żadnej części miasta niema tak złych dróg, gdzie za wyjątkiem okresu srogiej zimy nie można jeździć ani chodzić. To też miejscowi mieszkańcy, którzy są w większej części rolnikami z powodu złego stanu dróg ponoszą wielkie szkody, gdyż przechodnie i przejeżdżający wozami nie mogą przejechać drogą obchodząc ją dookoła niszcząc zasiewy i ploty. Najgorszą jest droga wiodąca z Białegostocka do kolonii Białostockiej i wiodąca z ulicy Sitarskiej do Białegostocka. Inne drogi są również nie w lepszym stanie.

Wszystkie mosty i mostki w tej dzielnicy wymagają natychmiastowej naprawy.

Pod względem sanitarnym Białostockie ma również dużo do życzenia, ponieważ wszystkie prawie grun-

ty są zalewane nieczystościami kloaczno i śmieciem z całego miasta-czego zabronić mieszkańcy nie są w stanie, gdyż sprawcy tego zła, najjaźniej z bezkarności nie dokonują w dzień a przeważnie nocami, schwyłani zaś na gorącym uczynku, mówią że na to posiadają zezwolenie Magistratu, gdyż grunta wsi Białostockiej są uznane przez Magistrat za miejsce do zwozu nieczystości.

Garbarnia Bekkera wszelkie nieczystości z chemicznymi związkami puszcza do źródła, które przepływa przez łąki i grunta Białostocka, przez co zatrąwa powietrze na terenie całej okolicy, zalewa łąki i pastwiska, na których po zalaniu natychmiast przestaje rosnąć trawa, i co gorsza bydło pasące się na tych łąkach nie mając innego miejsca do wodopoju pije tą wodę. To też z powodu tego bydło często choruje i zdycha.

Na delegatów wybrano p.p. Pułchalskiego Józefa Białost. 85, Siedulskiego Franciszka Białost. 61, Muchę Bolesława Sokółska 10. Na zebraniu przemawiali członkowie Zarządu p.p. Sawicki, Tryburski, Grzegorzewski i inni. Zebranie zakończono o godz. 9 wieczorem.

Miejski Uniwersytet Powszechny

Dziś, 24 lutego, w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym Warszawskiego gmachu Gimnazjum im. Marsz. Piłsudskiego, odbędą się następujące wykłady: godz. 19 Gimnastyka jako sport dla wszystkich—wygłosił por. St. Gorzeczko, godz. 20 Przystosowanie lotnicze a społeczeństwo—wygłosił kpt. Zach. — Świąciecki.

Ślub na asyście bagnetów policyjnych

Wypadki chodzą po ludziach, mówi przysłowie, czego doświadczył wczoraj na sobie niejaki Gabriel Bozowski zam. stałe przy ul. Piwnej pod Nr. 17, a od wczoraj spędzający młode wieki w „uzdrowisku za kratkami” przy ul. Barsnowicka Szosa.

Dzień wczorajszymi utkwiał w pamięci nie tylko szczęśliwego obłubieńca p. Roczkowskiego ale i tych niezłomych, którzy asystowali przy ceremonii nakładania wiecznych kajdan małżeńskich, tuż po nakłanianiu na ręce p. młodego pary „bransoletek francuskich”. Naprawdę p. Bozowski ma pecha, bo dzień wczorajszymi obdarzył go nie tylko łoszczyną ale i śmieciowym losem — sprawiedliwie zarobionemu w tut. Sądzie Okręgowym. O ile te 3 miesiące p. Bozowskiemu zadowolęca swoim osobistym zasługom, to teściowa może zadowolęca tylko łaskawej interwencji p. dr. Kozemałna, dzięki któremu mógł p. Bozowski, co prawda w asyście bagnetów czyli t. zw. w potocznej rozmowie „widelców” połączyć się dożgonym węzłem, z wybranką swego serca. Ślub odbył się w spokoju poczem szczęśliwy obłubieniec miast do sypani małżeńskiej, udat się w asyście policyjnej do ustrojonej celi Wązienia Karnego w Białymstoku.

TEATR PALACE

Teatr Objazdowy Z. A. S. P.

Samorz. Woj. Białost. pod dyrekcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego

W Czwartek 25 lutego r. b. u godz. 8.30 wiecz.

Wicek i Wacek

Komedja w 4 aktach. Zygmunta Przybylskiego.

Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 3.30.

KINO „POLONJA“.

Rewelacyjne arcydzieło dźwiękowe!

Ostatnia niezapomniana kreacja genialnego mistrza maski
LON CHANEY'A

LOKOMOTYWA 2329

Potężny, wzruszający dramat osnuty na tle życia maszynisty kolejowego, który był całą duszą oddany swemu niebezpiecznemu zawodowi

Początek: 6:30 8:30 10:30

Wytwórnia Mebli Wycielanych

STEFANA GABAŁY

BIALYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2. Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Akademia ku czci

ks. biskupa Bandurskiego

W dniu 21 b. m., o godz. 17-ej w szczytnie zapelnionej publiczności sali budynku pokarmielickiego odbyła się uroczysta Akademia ku upamiętnieniu 25 letniego jubileuszu święceń biskupich ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego.

Akademję zagalął ks. dziekan Borowski, który w krótkich słowach przedstawił obraz duchowego Dosyjanego Kapłana, proponując na zakończenie wysłanie gratulującej depeszy.

Wniosek ks. dziekana Borowskiego zebraniem jednomyślnie przyjęto. Następnie zabrał głos p. prof. Morick, który w pięknym przemówieniu ukłonił się przed Biskupem Legjonowym i to wielkie zasługi przezeń położone na ołtarzu Wyzwolenia Ojczyzny.

Po przemówieniu p. prof. Mercika nastąpiły deklaracje w wykonaniu członków P. W. K., poczem chórz strzelecki pod batutą p. prof. Malinowskiego odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych, które przez publiczność zostały owacyjnie przyjęte. Na specjalne uznanie zasługujące owocną pracą p. prof. Malinowskiego, który w stożunkowo krótkim czasie z braci strzeleckiej potrafił wyszkolić weale dobry zespół śpiewaczy.

Na zakończenie programu orkiestra gimnazjalna odegrała cały szereg utworów muzycznych.

Przeniesienie zastępcy

starosty p. Szczeka

Z okazji służbowo przeniesonego do Augustowa zast. starosty p. Szczeka wydany został przez miejscowe towarzystwo bankiet pożegnawny, który się odbył w salach Klubu Obywatelskiego. W miłej atmosferze żegnano ustępującego pana Szczeka, który wysokimi walorami osobistymi zyskał ogólną sympatię i poważanie ludności, pozostawiając po sobie najlepsze wspomnienia wielce zasłużonego obywatela — patrioty i sprawiedliwego przelotonego.

Budżet m. Bielska Pod.

Budżet miasta Bielska—Podlaskiego na rok 1932/33 uchwalony został jak w wydatkach tak i w dochodach zwyciężając i nadzwyczajnych na sumę 130.512 zł., czyli że o 30 proc. niżej sumy preliminarzowej w roku 1930—31, a to stosownie do zaleceń Min. Spr. Wew.

PRENUMERUCIE

„NOWE ECHO BIAŁOSTOCKIE“

KASA SPÓŁDZIELCZA PRZEMYSŁOWCÓW ŁOMŻYŃSKICH z niogr. odp. w ŁOMŻY.

Wykonuje wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzącej. Posiada również do sprzedania tania i na bardzo dogodnych warunkach:

MAJĄTEK ZIEMSKI, duży ośrodek wzorowo zagospodarowany, z dobrymi zabudowaniami, z domem murowanym, piętrowym, o 20 pokojach i dużą ilością murowanych budynków gospodarczych, inwentarzem żywym i martwym, przy ośrodku duże przestrzenie ogrodów, inspektów i szkolek drzew owocowych, wzorowo prowadzonych, nadających się do wiosennej sprzedaży oraz **KOLONJE** w dogodnej wielkości od 50 do 300 ha. Dom nadaje się na wille—pensjonat. Nadto kasa sprzedaje instalacje fabryki cukierków i przetworów owocowych, wszelkie przyrządy do maszynowej eksploatacji torfu oraz różne żelazostwo i szmelc na wagę.

Odległość od miasta i stacji kolejowej 8 klm. Dogodna komunikacja autobusowa.

Kasa Chorych w Łomży

niniejszem przypominam członkom zlikwidowanych z dniem 1/1 1932 r. Powiatowych Kas Chorych powiatów: Ostrołęckiego, Ostrowskiego, Wysoko—Mazowieckiego, Szczuczynskiego i Kolneńskiego, że:

1) wszystkie należne zlikwidowanym Kasom składki i inne należności, nieuiszczone do dnia 1 stycznia 1932 r., mają być wpłacane Kasie Chorych w Łomży, (Konto P. K. O. 51137) do dnia **1 marca 1932 r.**

2) w razie nieuiszczenia w terminie zaległych składek, Kasa Chorych oprócz odsetek za zwłokę zastępuje środki egzekucyjne, pozatem nazwiska pracodawców będą ogłaszane w prasie.

Kasa Chorych w Łomży.

